

**Jan Kochanowski**

# **ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH**

PODANA NA TEATRUM PRZED KRÓLEM JEGO MŚCIĄ  
I KRÓLOWĄ JEJ MŚCIĄ  
W JAZDOWIE POD WARSZAWĄ  
DNIA 12 STYCZNIA ROKU PAŃSKIEGO 1573,  
NA FEŃCIE U JEGO MŚCI PANA  
PODKANCLERZEGO KORONNEGO

Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej



Uniwersytet Gdański • [Polska.pl](http://Polska.pl) • NASK

Tekst pochodzi ze zbiorów  
„Wirtualnej Biblioteki Literatury Polskiej”  
Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego

## Spis treści

DEDYKACJA .....	3
PERSONY .....	4
DRAMAT.....	5
ALEKSANDER, ANTENOR	6
HELENA, PANI STARA	10
POSEŁ, HELENA	12
ULISSES, MENELAUS	18
ANTENOR, PRIAMUS	20
ANTENOR, PRIAMUS	23
ROTMISTRZ, WIĘZIEN	24

## DEDYKACJA

MEMU MIŁOŚCIWEMU PANU, JEGO MŚCI PANU, PANU JANOWI ZAMOYSKIEMU Z ZAMOŚCIA, PODKANCLERZEMU KORONNEMU ETC., ETC. SŁUŻBY SWE W ŁASKĘ W.M. MEGO MIŁOŚCIWEGO PANA ZALECAM

Wczora dopiero oddano mi obadwa listy za raz, któreś W. M. do mnie około tej tragedyej pisał. A iżem przedtym nie wiedział o tych liściech. spodziewałem się. że za tymi czasów odwłokami i mej tragedyej się odwlec miało albo raczej, że tak ze mną zostać miała - molom na pokarm albo na trąbki do apteki. Jakom listy W. M. przeczytał, nie było czasu poprawować, bom wszytek musiał insumere na przepisanie. Quicquid id est, a baczę, że błazeństwo, i W. M. sam podobno rzeczesz, posyłam W. M. tym śmieiej, chocia nie masz co, zem to jeszcze z przodku W. M. opowiadał. że to nie miało być ad amussim, bo mistrz nie po temu. Rzeczy też drugie nie wedla uszu naszych. Inter caetera trzy są chory, a trzeci jakoby greckim chorom przygania, bo oni już osobny characterem do tego mają; nie wiem, jako to w polskim, języku brzmieć będzie. Ale w tym niech będzie arbitrium W. M. albo raczej we wszytkim. Barzo bych to był rad czynił. żebych był sam praesens W. M. teraz służby swe ofiarował, ale mi złe zdrowie nie da. Nierad bych przedsię omieszkał przenosin W. M., jeśli. salus tak będzie chciała. Zatym się łasce W. M. mego miłościwego Pana zalecam. Dat. w Czarnolesie dwudziestego wtórego dnia grudnia. Roku Bożego MDLXXVII.

W. M. mego miłościwego Pana sługa uprzejmy

Jan Kochanowski

## PERSONY

ANTENOR

ALEKSANDER, którego i Parysem zowią

HELENA

PANI STARA

POSEŁ PARYSÓW

UILISSES , MENELAUS posłowie greccy

PRIAMUS, król trojański

KASANDRA

ROTMISTRZ

WIĘZIEŃ

CHORUS z panien trojańskich

*Sprawa w Trojej*

## ANTENOR

Com dawno tuszył i w głos opowiadał,  
Że obelżenia i krzywdy tak znacznej  
Cierpieć nie mieli waleczni Grekowie:  
Teraz już posły ich u siebie mamy,  
Którzy się tego u nas domagają,  
Aby Helena była im wydana.  
Którą w tych czasiech przeszłych Aleksander  
Będąc w Grecyjej, gość nieprawie wierny,  
Uniósł od męża i przez bystre morze  
Do trojańskiego miasta przeprowadził.  
Tę jeśli wrócim i mężowi w ręce  
Oddamy, mozem siedzieć za pokojem,  
Lecz jeśli z niczym posłowie odjadą,  
Tegoż dnia nowin słuchajmy, że Greczyn  
Z morza wysiada i ziemię wojuje.  
Czuje o sobie, widzę, Aleksander  
Praktyki czyni, towarzystwa zbiera,  
Śle upominki, aż i mnie nie miną;  
A mnie i dom mój, i co mam z swych przodków,  
Nie jest przedajno. A miałbych swą wiarę  
Na targ wynosić, uchowa mię tego  
Bóg mój. Nie ufa swej sprawiedliwości,  
Kto złotemu mówić od siebie rzecz każe.  
Lecz i to człowiek małego baczenia,  
Który na zgubę rzeczypospolitej  
Podarki bierze, jakoby sam tylko  
W cale miał zostać, kiedy wszystko zginie.  
Ale mnie czas do rady, bo dziś król chce posły  
Odprawować. Snadź widzę Aleksandra? Ten jest.

## ALEKSANDER, ANTENOR

ALEKSANDER

Jako mi niemal wszyscy obiecali,  
Cny Antenorze, proszę, i ty sprawie  
Mej bądź przychylnym przeciw posłom greckim.

ANTENOR

A ja z chęcią rad, zacny królewicze,  
Cokolwiek będzie sprawiedliwość niosła  
I dobre rzeczypospolitej naszej.

ALEKSANDER

Wymówki nie masz, gdy przyjaciel prosi.

ANTENOR

Przyzwalam, kiedy o słuszną rzecz prosi.

ALEKSANDER

Obcemu więcej życzyć niżli swemu  
Coś niedaleko zda się od zazdrości.

ANTENOR

Przyjacielowi więcej niżli prawdzie  
Chcieć służyć zda się przeciw przystojności.

ALEKSANDER

Ręka umywa rękę, noga nogi  
Wspiera, przyjaciel port przyjacielowi.

ANTENOR

Wielki przyjaciel przystojność: tą sobie  
Rozkazać służyć nie jest przyjacielska.

ALEKSANDER

W potrzebie, mówią, doznać przyjaciela.

ANTENOR

I toć potrzeba. gdzie sumnienie płaci

ALEKSANDER

Piękne sumnienie : stać przy przyiacielu.

ANTENOR

Jeszcze piękniejsze : zostawać przy prawdzie.

ALEKSANDER

Grekom pomagać to u ciebie prawda.

ANTENOR

Grek u mnie każdy, kto ma sprawiedliwą.

ALEKSANDER

Widzę, żebyś mnie ty prędko osądził.

ANTENOR

Swoje sumnienie każdego ma sądzić.

ALEKSANDER

Znać, że u ciebie gospodą posłowie.

ANTENOR

Wszystkim ućciwym dom mój otworzony.

ALEKSANDER

A zwłaszcza, kto nie z próżnymi rękoma.

ANTENOR

Trzeba mi bowiem sędziom na podarki,  
Bom cudzą żonę wziął. o którą czynią.

ALEKSANDER

Nie wiem o żonę, ale dobry bierzesz,  
Od Greków zwłaszcza; moje na cię małe.

ANTENOR

I żon, i cudzych darów nierad bioreę.  
Ty, jako żywiesz, tak, widzę, i mówisz  
Niepowściągliwie; nie mam z tobą sprawy.

ALEKSANDER

I mnie żal, żem cię o co kiedy prosił,  
Ufam swym bogom, że i krom twej łaski  
Najdę, kto rzeczy mych podpierać będzie.

ANTENOR

Taki, jakiś sam.

ALEKSANDER

Da Bóg, człek pościwy.

**CHORUS**

By rozum był przy młodości,  
Nigdy takiej obfitości  
Pereł morze i ziemia złota nie urodzi,  
Żeby tego nie mieli tym dostawać młodzi.  
Mniej by na świecie trosk było,  
By się to dwoje łączyło;  
I oni by rozkoszy trwalszych używali,  
Siebie ani powinnych w żal by nie wdawali  
Teraz, na rozum nie dbając,  
A żądzom tylko zgadzając,  
Zdrowie i sławę tracą, tracą majątności  
I ojczyznę w ostatnie zawodzą trudności.  
O Boże na wielkim niebie!  
Drogo to, widzę, u Ciebie  
Dać młodość i baczenie za raz; jedno płacić  
Drugim trzeba : to dobre, a tego żal stracić.



Ale oto Helenę widzę: co też teraz  
Nieboga myśli wiedząc, że dziś o niej w radzie  
Ostateczne namowy, ma-li w Troi zostać  
Czyli Grecyją znowu i Spartę nawiedzić?

#### HELENA

Wszystkom ja to widziała jako we zwierciadle,  
Że z korzyści swej nie miał długo się weselić  
Bezecny Aleksander, ale mu wczas mieli  
I dobrą myśl przekazać przeważni Grekowie.  
Więc on, jako drapieżny wilk rozbiwszy stado,  
Co nadalej uciekał, a oni zaś, jako  
Pasterze ze psy, za nim. I ledwie do tego  
Nie przyjdzie, że wilk owcę na ostatek musi  
Porzucić, a sam gdzie w las sromotnie uciecze.  
Niestety, jakież moje będą przenosiny?  
Podobno w tył okrętu łańcuchem za szyję  
Uwiązana, pośrzodkiem greckich naw popłynę.  
Z jakąż ja twarzą bracią swą miłą przywitam?  
Jakoż ja, niewstydliva, przed oczy tve naprzód,  
Mężu mój miły, przyjdę i sprawę o sobie  
Dawać będę? A będęż w twarz ci wejrzeć śmiała?  
Bodajżeś ty był nigdy Sparty nie nawiedził,  
Nieszczęsny Prijamida! Bo czego mnie więcej  
Niedostawało? Zacnych książąt córką będąc  
Szłam w książęcy dom zacny; dał był Bóg urodę,  
Dał potomstwo, dał dobrą nade wszystko sławę.  
Tom wszystko prze człowieka złego utraciła.  
Ojczyzna gdzieś daleko, przyjaciół nie widzę,  
Dziatki, nie wiem, żywe-li; jam sama coś mało  
Od niewolnice różna, przymówkom dotkliwym  
I złej sławie podległa. a co jeszcze ze mną  
Szczęście myśli poczynąć, ty sam wiesz. mój Panie.

## HELENA, PANI STARA

### PANI STARA

Nie frasuj mi się, moje dziecię miłe,  
Takci na świecie być musi: raz radość,  
Drugi raz smutek; z tego dwojga żywot  
Nasz upleciony. I rozkoszy-ć nasze  
Niepewne, ale i troski ustąpić  
Muszą, gdy Bóg chcej a czasy przyniosą.

### HELENA

O matko moja, nierównoż to tego  
Więca pleciono; więcejże daleko  
Człowiek frasunków czuje niż radości

### PANI STARA

Barziej do serca to, co boli., człowiek  
Przypuszcza, niżli co g'myśli się dzieje,  
I stądże się zda, że tego jest więcej,  
Co trapi, niżli co człowiecza cieszy.

### HELENA

Prze Bóg, więcejci złego na tym świecie  
Niżli dobrego. Patrzaj naprzód, jako  
Jedenże tylko sposób człowiekowi  
Jest urodzić się, a zginąć tak wiele  
Dróg jest, że tego niepodobno zgadnąć.  
Także i zdrowie nie ma, jeno jedno.  
Człowiek śmiertelny. a przeciwko temu  
Niezliczna liczba chorób rozmaitych.  
Ale i ona, którą wszystkim włada,  
Która ma wszystko w ręku, wszystkimi rządzi,  
Fortuna za mną świadczy, że daleko  
Mniej dóbr na świecie niżli tego, co złym  
Ludzie mianują, bo ubogaciwszy  
Pewną część ludzi, patrzaj, co ich ciężkim  
Ubóstwem trapi. A iż tego żadnej

Zazdrości gwoli ani skąpstwu swemu  
Nie czyni, ale niedostatkiem tylko  
Ściśniona, znak jest, że i dziś, gdy komu  
Chce co uczynić dobrze, pospolicie  
Jednemu pierwszej weźmie, toż dopiero  
Drugiemu daje; skąd się da rozumieć,  
Co już powtarzam nieraz, że na świecie  
Mniej dóbr daleko niżli złych przypadków.

#### PANI STARA

Mniej abo więcej, równa-li też liczba  
Obojga - korzyść niewielka to wiedzieć.  
O to by Boga prosić, żeby człowiek  
Co najmniej szczęścia przeciwnego doznał.  
Bo żeby zgoła nic, to nie człowiecza.  
Ale że z rady tak długo nikogo  
Nie słyhać! Wiem, że da bez omieszkania  
Znać Aleksander, skoro się tam rzeczy  
Przetoczą, a naim białymgłowom jakoś  
Przystojniej w domu zawżdy niż przed sienią.

#### CHORUS

Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,  
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie,  
Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono  
I zwirchności nad stadem bożym powierzono:  
Miejcie to przed oczyma zawżdy swojemi,  
Zeście miejsce zasiedli boże na ziemi,  
Z którego macie nie tak swe własne rzeczy,  
Tak owszem ludzki mieć rodzaj na pieczy.  
A wam więc nad mniejszymi zwirchność jest dana.  
Ale i sami macie nad sobą pana,  
Któremu kiedykolwiek spraw swych uczynić  
Poczet macie: trudnoż tam krzywemu wyniść.  
Nie bierze ten pan darów ani się pyta,  
Jeśli kto chłop czyli się grofem poczyta,  
W siermiędzieli go widzi, w złotychli głowach;  
Jeśli najmniej przewinił, być mu w okowach.

Więc ja podobno z mniejszym niebezpieczeństwem  
Grzeszę, bo sam się tracę swym wszeteczeństwem.  
Przełożonych występy miasta zgubiły  
I szerokie do gruntu carstwa zniszczyły.

### **POSEŁ, HELENA**

POSEŁ

Dobłą nowinę paniej swojej niosę.  
Rozumiem temu, że już dawno tego  
Poselstwa czeka, serce swe troskami  
I płaczem trapiąc. Ale oto prawie  
Na czas wychodzi z domu.  
O królowa,  
Wdzięcznej nowiny posła masz przed sobą.

HELENA

Daj Boże, byś co przyniósł pociesznego.

POSEŁ

Posłowie twoi, jako przyjechali,  
Tak odjeżdżają, a ty przedsię z nami.

HELENA

Byłeś sam w radzie czyś słyssał od kogo?

POSEŁ

Byłem przy wszystkim i prosto mi stamtąd  
Iść Aleksander do ciebie rozkazał.

HELENA

Jeszcze nie widzę, z czego bych się prawie  
Ucieszyć miała. Wszakże powiedz przedsię,  
Jako co było.

## POSEŁ

Powiem, jeno słuchaj!

Skoro w radzie zasiedli panowie, król naprzód

Tę rzecz do nich uczynił: „Nie zwykłem nic nigdy

Bez rady waszej czynić; a bych też zwykł kiedy

(Czego w pamięci nie mam), w tej sprawie koniecznie

Syna swego bych nie chciał, aby mię ojcowska

Miłość przeciw synowi jako nie uwiodła.

Bo aczci to podobno nie darmo rzeczono:

»Krew nie woda«, lecz u mnie pospolitej rzeczy

Powinowactwo większe. A tak, co się kolwiek

Wam wszystkim będzie zdało, toż i ja pochwałę.

Syn mój w Grecyjej żony dostał, nie wiem jako,

Tej się upominają od Greków posłowie.

Wydać abo nie wydać; w tym rozmysłu trzeba”.

Zatym wstał Aleksander i tak mówić począł:

„Przy pierwszej posłów skardze dałem dostateczną

Sprawę o sobie; teraz nie chcę uszu waszych

Słowy próżnymi bawić, ale, maluczko co

Powiedziawszy, ostatek na Boga przypuszczę

I na łaskę ojcowską, i was wszystkich zdanie.

Wszystkim wam jest świadomo, jakim ja był żywot

Wziął przed się, zeciem nigdy tych burkowych biesiad

Patrzeć nie chciał; wołałem po gęstych dąbrowach

Prędkie jelenie gonić abo dzikie świnię.

Anim ja tego sobie za niewczas poczytał

W budzie leśnej się przespać i nad stady chodzić.

Nie myśliłem ja wtenczas namniej o Helenie

Ani to imię przedtym w uszu mych postało.

Wenus kiedy mie naprzód trzy boginie sobie

Za sędziego obrały, Wenus mi ją sama

Najpierw zaleciła i za żonę dała.

Ludzie, widzę, u Boga szczęścia sobie proszą,

A ja, kiedy mie z chęci swej tym potykali,

Miałem gardzić? Przyjąłem, i przyjąłem wdzięcznie,

I mam pewną nadzieję, że tenże bóg, który

Ućcił mię naprzód, będzie i do końca szczęścił.

I co mi dał, nie da mi leda jako wydrzeć.

A bych też był żony swej ludzkim obyczajem  
Dostawał, nie wiem, czemu onym się żyć miało  
Medeą z domu wykraść od przyjaciół naszych,  
A mnie zaś ich fortelu takimże fortelem  
Oddać się nie godziło.  
Jeslim co tedy winien, toż i oni winni.  
Chcą nagrody, niech ją sami pierwiej czynią,  
Jako ci. którzy krzywdę naprzód uczynili,  
A tam, ojcze, nie tylko żonę moję, ale  
I mnie samego wydaj, niechaj pokutuję!  
Gdzieby też to o sobie tak rozumieć chcieli,  
Że im każdy, a oni nie winni nikomu  
Sprawiedliwości czynić: tego, da Bóg, nigdy  
Nad nami nie przewiodą ani ich z to będzie.  
Nie tuszęc ja, żebyś ty, ojcze mój łaskawy,  
Nie pomniał jeszcze krzywdy i szkód staradawnych,  
Któreś wziął od tych panów, i to państwo sławne.  
Jeszcze mury na ziemi leżą powalone  
I pola do tej doby pustyniami stoją,  
Znaki miecza greckiego i okrutnej ręki.  
A byś też tego dobrze nie chciał sam pamiętać,  
Hezyjona pamiętać musi, siostra twoja.  
Ojcze, a moja ciotka, która do tej doby  
U nich w niewoli żywie, jeśli jeszcze żywie.  
Tej nam krzywdy, o krolu, jedna nie nagrodzi  
Helena ani jeden Parys powetuje”.  
Tu przestał Aleksander, a szept między ludźmi  
Rozlegał się po sali. Jako więc ku latu  
Robotne pszczoły w ulu szemrzą, kiedy wodza  
Nowego oglądały, a chęć nastąpiła  
Od macior się wynosić i nowe zaczynać  
Gospodarstwo, szmer w ulu i rozruch kryjomy  
Taki dźwięk tam natenczas wstał by między ludźmi,  
Który skoro ucichnął Antenor jął mówić:  
„Prawdzie długich wywodów, królu, nie potrzeba:  
Aleksander, w Grecyjej gościem w domu będąc  
Człowieka przedniejszego na gościnne prawa  
Nie pomniąc, żonę mu wziął i przywłaszezył sobie.  
By mu był niewolnicę naliższą przemówił,

Winien by mu był został. Cóż, kiedy wziął żonę,  
Której ani zaniedbać, ani też dochodzić  
Dobry, ućciwy człowiek bez wstydu nie może?  
Winien mu niepomąłu. On, chocia ze wstydem,  
Żony się upomina, a ja wrócić radzę,  
Abychmy ku zelżeniu niesprawiedliwości  
Nie przydali: oboje to przez się nieznośne,  
Cóż pospołu złożone! To też niewątpliwa,  
Że Grekowie Heleny nie tylko przez posły,  
Ale nawet i przez miecz domagać się będą.  
Niechże się Aleksander tak drogn nie żeni,  
Żeby małżeństwo swoje upadkiem ojczyzny  
I krwią naszą miał płacić! Jeśli w łaskę dufa  
Boginiej swej, niech na to miejsce dwu się boi,  
Które dla niej rozgniewał i sądem swym zganił.  
Medeą nie za naszych czasów uniesiono,  
I nie wie, jeśli nam co do tego. To widzę,  
Że tej krzywdy u Greków nikt się do tej doby  
Nie domagał; milczeli tego, którym było  
Przystojniej o to mówić. Nie wiem, jako słusznie  
Swoj własny występ cudzą krzywdą barwić chcemy?  
To się nas bardziej tycze, że za przodków naszych  
Grekowie w tym królestwie mieczem wojowali;  
Lecz i natenczas, królu (prawda się znać musi),  
Nasza niesprawiedliwość do tego upadku  
Nas przywiodła, że się też i dziś lękać muszę,  
Aby to sąd tajemny jakiś boży nie był,  
Nam prze niesprawiedliwość zawsze pomstę odnieść  
Od Greków. Czego tobie przestrzegać się godzi,  
O królu, a tym bardziej żeś i w pierwszej klęsce  
Mało małym nie zginął pokutując za grzech  
Ojcowski i postępek mało sprawiedliwy”.  
To powiedziawszy milczał. Toż Eneasza mówił,  
Toż Pantus i Tymetes, zgadzał się i Lampon,  
I Ukalegon z nimi, ale Iketaon  
Coś inszego rozumiał i w te słowa mówił:  
„Owa, jako nam kolwiek Grekowie zagrają,  
Tak my już skakać musim? Bać się ich nam każą,  
A ja, owszem. się lękam. Teraz nam Helenę

Wydać każą, po chwili naszych się żon będą  
I dzieci upominać. Nigdy w swojej mierze  
Chciwość władze nie stoi; zawsze, jako powódź,  
Pomyka swoich granic nieznacznie, aż potym  
Wszystki pola zaleje. Za czasu, panowie,  
Umykać rogów trzeba, bo wonczas już próżno  
Miotać się, kiedy jarzmo na szyję założą.  
Sprawiedliwości proszą, a grożą nam wojną:  
Daj, chceszli, alboć wydre, taka to jest prosto.  
Winienem sprawiedliwość, ale nie z swą hańbą:  
Kto ją na mnie wyciska, sowitej nagrody  
Ze mnie chce i korzyści, i zelżenia mego.  
Dawnyc to grecki tytuł pany się mianować,  
A nas, barbaros, sługi. Ale nie toć jest pan,  
Co się w Peleponezie albo w Troi rodził;  
Szabla ostra przy boku to pan; ta rozstrzygnie,  
Kto komu czołem bić ma. Do tego tam czasu  
Równi sobie być musim; ani tego Greczyn  
O sobie niechaj dzierży, żeby tak był groźny,  
Jako się sobie sam zda. Jeśli tedy krzywdę  
W tym się mieć rozumieją, że Helenę uniósł  
Aleksander, niechajże okażą na sobie  
Sami naprzód, jako ten gwałt winien nagradzać  
Aleksander, ponieważ samiż okazali,  
Jako taki gwałt czynić. Aczci Aleksander  
Brata przy siostrze nie wziął, jako oni wzięli  
Medeą i Absyrta.  
Bo co Antenor mówi, że nam nic do tego:  
Ba, i barzo do tego! Za jednego krzywdę  
Oni się wszyscy wzięli, a nas pojedynkiem  
Zbierać mają? Nie tuszę; toż ci sąsiadowi  
Sąsiad w Azyjej winien, co u nich w Europie.  
Mówiono zawsze o to i do końca będą.  
Co się siostry królewskiej i szkód dawnych tycze,  
Więtsza to zasie u mnie, niżby się tu miała  
Przypomnieć abo na ten sztych kłaść, dzierżę o cnej  
Krwi trojańskiej, że tego mścić się jeszcze będzie.  
Teraz zgoła nie radzę Heleny wydawać,  
Aż się też oni z nami o Medeą zgodzą".



To jego słowa były. Potym się już żaden  
Długą rzeczą nie bawił; jeden głos był wszystkich:  
„Tak jako Iketaon”; i tych, co siedzieli,  
I tych, co za stołkami stali, głos był jeden:  
„Tak jak Iketaon”. Kilkakroć powstawał  
Ukalegon chcąc mówić, lecz przed hukiem nie mógł.  
Marszałkowie, laskami w ziemię coraz bijąc:  
„Posłuchajcie, panowie, Ukalegon mówi”.  
Nie pomogły nic laski, a nasz Ukalegon  
Ukalegontom mówił, bo nań nic nie dbali.  
Tymczasem ktoś zawołał głosem prawie głośnym:  
„Co po tych krasnych mowach ? Rozstąpmy się oto;  
Ujrzymy, gdzie nas więcej”. Ledwe wyrzekł, a już  
Wszyscy na nogach stali i swe miejsca brali.  
Kiedy się rozstąpili, nie było co równać:  
Wszyscy przy Aleksandrze, a tam ich garść była.  
Prosił potym króla, aby wedle prawa  
Postąpił, a za większą częścią wyrok podał.  
Król, niewiele mieszkając: „Rad bych był – powiada –  
Na zgodę waszą patrzył, lecz iż być nie mogła,  
Mnie nie lżą, jeno większej części naśladować.  
A tak, co z dobrym niechaj będzie pospolitym:  
Helena niechaj w Troi zostanie, aż też nam  
Grekowie za Medeą nagrodę uczynią”.  
Skoro po tym dekrete po posły posłano,  
A mnie też Aleksander do ciebie wyprawił  
Z tym wszystkim, coś słyszała; tuszę, że odprawę  
Do tej doby już wzięli posłowie i twójj mąż  
W domu cię dlawno czeka. A tak nie mieszkajmy!

HELENA

Dobrze mówisz: idź ty wprzód, ja za tobą w tropy.

## CHORUS

Tej podobno ta powieść g'myśli; mnie bynajmniej.  
I onej, nie wiem, na co ta radość wynidzie.  
Posłowie, widzę, idą nosy powiesiwszy.  
Znać, że nie po swej myśli odprawę odnoszą.

## ULISSES, MENELAUS

### ULISSES

O nierządne królestwo i zginienia bliskie,  
Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość  
Ma miejsca, ale wszystko złotem kupić trzeba!  
Jeden to marnotrawca umiał spraktykować,  
Że jego wszeteczeństwa i łotrowskiej sprawy  
Od małych aż do wielkich wszyscy jawnie bronią,  
Nizacz prawdy nie mając ani końca patrząc,  
Do którego rzeczy przyjść za ich radą muszą.  
Nie rozumieją ludzie ani się w tym czują,  
Jaki to wrzód szkodliwy w rzeczypospolitej  
Młódź wszeteczna: ci cnocie i wstydowni cenę  
Ustawili; przed tymi trudno człowiekiem być  
Dobrym; ci domy niszczą. ci państwa ubożą,  
A rzekę, że i gubią (Troja. poznasz potym!).  
A przykładem zaś swoim jako wielką liczbę  
Drugich przy sobie psują. Patrz. jakie orszaki  
Darmojadów za nimi, którzy ustawicznym  
Próżnowaniem a zbytkiem jako wieprze tyją.  
Z tego stada, mniemacie, że się który przyda  
Do posługi ojczyzny? Jako ten we zbroi  
Wytrwa, któremu czasem i w jedwabiu ciężkn?  
Jako straż będzie trzymał, a on i w południe  
Przesypiać się nauczył? Jako stos wytrzymać  
Ma nieprzyjacielowi, który ustawicznym  
Pijaństwem zdrowie stracił? Takimi się czując,  
A podobno nie czując, na wojnę wołają  
Boże, daj mi z takimi mężmi zawsze czynić!

### MENELAUS

Wieczne światło niebieskie i ty, płodna zieleni,  
I ty, morze szerokie, wy, wszyscy bogowie,  
I wysocy, i niscy, świadki mi dziś bądźcie,  
Żem rzeczy sprawiedliwej od Trojanów żądał,  
Abych był krzywdy wielkiej i zelżenia swego  
Nagrode jaką wziąć mógł; nicem nie otrzymał,

Jeno śmiech ludzki a żal serdeczny tym większy.  
Na was tedy krzywdę swą i żalność niezmierną  
Kładę, możni bogowie; jeśli sercem czystym  
Tę prośbę do was czynię, pomścicie zelżenia  
I mej krzywdy tak jasnej; dajcie mi na gardle  
Usieść Aleksandrowym i miecz krwią napoić  
Człowieka bezecnego, ponieważ i on mej  
Zelżywości dawno syt i dziś się ją karmi.

## CHORUS

O białoskrzydła morska pławaczko,  
Wychowanico Idy wysokiej,  
Łodzi bukowa, któraś gładkiej  
Twarzy Pasterza Prijamczyka  
Mokrymi słonych wód ścieżkami  
Do przeźroczystych Eurotowych  
Brodów nosiła!  
Coś to zołwicom za bratową.  
Córom szlachetnym Prijamowym,  
Cnej Poliksenie i Kasandrze  
Wieszczej, przyniosła ?  
Za którą oto w tropy prosto.  
Jako za zbiegłą niewolnicą.  
Prędka pogonia przybieżała.  
Toli on sławny upominek  
Albo pamiętne, którym luby  
Sędziemu wyrok ze wszech Wenus  
Bogin piękniejsza zapłaciła,  
Kiedy na Idzie stokorodnej  
Śmierci podległy nieśmiertelne  
Uznawca twarzy rozeznawał?  
Swar był początkiem i niezgoda  
Twego małżeństwa, Prijamicze,  
Nie śmiem źle tuszyć, nie śmiem, ale  
Ledwe nie takiż koniec będzie.  
Niechajże się ja, można Cypri,  
Ninacz cudzego nie zapatrzam!  
Niech towarzysza życzliwego,

Jednemu łożu przy; jaciela  
Mam z łaski twojej; inszy, więcej  
Chcący, niech proszą!  
Oczy łakome siła ludzi  
Zawiodły, lecz kto w krygi żądzą  
Mógł ująć, w długim bezpieczeństwie  
Dni swych używie. Przyjdą, przyjdą  
Niedawno czasy, że rozbójcę  
Rozbójca znidzie; ten mu słodki  
Sen z oczu zetrze i bezpieczne  
Serce zatrwoży, kiedy trąby  
Ogromne zagrzmią, a pod mury  
Nieprzyjacielskie staną szańce.

## ANTENOR, PRIAMUS

### ANTENOR

Iż moja wiara rada u ciebie, o wielki  
Królu, ważna nie była, żebyś był Helenę  
Grekom wydać rozkazał, a tę niewłłąpliwą  
Wielkiej wojny pochodnią co napręcej zgasił,  
Teraz, co potym idzie, w czas cię upominam,  
Abyś czuł o potrzebie i o pewnej wojnie,  
Tak pewnej, jako mię tu clziś przed sobą widzisz.  
Słyszałeś, jako cię dziś posłowie zegnali  
I nas wszystkich przy tobie. Pograniczni piszą  
Starostowie, że greckie wojska się ściągają  
Do Aulidy; w tym wątpić nie potrzeba, że ci  
Do nas pójdą: inaczej ani by tu byli  
Posłów swych posyłali, ani tak surowie  
O swą krzywdę mówili. A tak nie mieszkając,  
Póki brzegu morskiego ostatka nie stracim,  
Porty naprzód i zamki pograniczne spiżą  
I ludźmi dobrze opatrz; hołdowanym księżętom.  
Rozkaż być pogotowiu; żołnierzom przypowiedz  
Służbę; szpiegi roześli; straż miej i na morzu,

I na ziemi, aby cię łącni niegotowym  
Grekowie nie zastali. To jest rada moja.

PRIAMUS

Jakobyś już na oko, dobry Antenorze,  
Nieprzyjaciela widział, tak się, widzę, boisz.

ANTENOR

O królu, teraz się bać lepiej, bo za taką  
Bojaźnią i opatrnością, i gotowość roście.  
Wonczas już prózny rozmyśl, bo już abo się bić,  
Abo uciekać trzeba: trzeciego nic nie masz.

PRIAMUS

A ja, owszem, na dobrej pieczy wszystko mieć chcę,  
Aby nam do tak nagłych ucieczek nie przyszło.

ANTENOR

Daj to Boże! A to zaś co za białogłowa  
Z włosy roztarganymi i twarzy tak bladej?  
Drżą na niej wszystkie członki, piersiami pracuje,  
Oczy wywraca, głową kręci: to chce mówić,  
To zamilknie.

PRIAMUS

Moja to nieszczęśliwa córka,  
Kasandra; widzę, że ją duch Apollinowy  
Zwykły nagarnął, nie lża, jeno jej posłuchać.

KASANDRA

Po co mię prózno, srogi Apollo, trapisz.  
Który, wieszczego ducha dawszys, nie dałeś  
Wagi w słowach, ale me wszystkie prorocstwa  
Na wiatr idą nie rnąjąc u ludzi więcej  
Wiary nad baśni prózne i sny znikome?  
Komu serce spętane albo pamięci  
Zguba rnojej pomoże? Komu z ust moich

Duch nie mój pożyteczny i zmysły wszystkie.  
Ciężkim, nieznosnym gościem opanowane?  
Próżno się, odejmując, gwałt mi się dzieje;  
Nie władne dalej sobą, nie jestem swoja.  
Ale gdzieżem przez Boga? Światła nie widzę,  
Noc mi jakaś przed oczy nagła upadła.  
Owóz mamy dwie słońcy, owóz dwie Troi.  
Owóz i łani morzem głębokim płynię.  
Nieszczęśliwa to łani, złej wróżki łani,  
Brońcie brzegów, pasterze, nie dopuszczajcie  
Tej niezdarzonej goście nigdziej do ziemi!  
Nieszczęśliwa to ziemia i brzeg nieszczęsny,  
Gdzie ta łani wypłynie; nieszczęsna knieja,  
Gdzie wnidzie i gdzie gładki swój bok położy  
Wszystki stopy, wszystkie jej łożyska muszą  
Krwiać opłynąć; upadek, pożogę, pustki  
Z sobą niesie. O wdzięczna ojczyzno moja,  
O mury, nieśmiertelnych ręk roboto!  
Jaki koniec was czeka? Ciebie, mój bracie,  
Stróżu ojczyzny, domu zacna podpora,  
Wkoło murów trojańskich tesalskie konie  
Włóczyć grozą, a twoje oziębłe ciało  
Będzieli chciał nieszczęsny ociec pochować,  
Musi je u rozbójce złotem kupować.  
Nieprześlącony duchu, z tobą pospołu  
I ojczyzna umarła; jednaż mogiła  
Oboje was przykryje. Lecz i ty, srogi  
Trupokupcze, niedawno i sam poleżesz.  
Strzałą niemężnej ręki prędką obiedzdon.  
Cóż potym? Kłoda leży, a ze pnia przedsię  
Nowa różga wyrosła i nad nadzieję  
Prędko ku górze idzie. A to co za koń  
Tak wielki na poboju sam jeden stoi?  
Nie wódcie go do stajniej, radzę, nie wódcie:  
Bije ten koń i kąsze; spalcie go raczej,  
Jeśli sami od niego zgorzeć nie chcecie.  
Czujcie, stróże: noc idzie, noc podejrzana.  
Wielki ogień ma powstać, tak wielki ogień,  
Że wszystko jako w biały dzień widać będzie,

Ale nazajutrz zaś nic widać nie będzie.  
Wtenczas, ojcze, ani już bogom swym dufaj,  
Ani się poświęconych ołtarzów łapaj:  
Okrutnego lwa szczenię za tobą bieży.  
Które cię paznoktami przejmie ostremi  
I krwią twoją swe gardło głodne nasyci.  
Syny wszystkie pobi,ją, dziewczki w niewolą  
Zabiorą; drugie g'woli trupom umarłym  
Na ich grobiech bić będą. Matko, ty dziełek  
Swoich płakać nie będziesz, ale wyć będziesz!

### **CHORUS**

Rzucmy się co napręcej, a na pokój gdzie  
Wyprowadźmy tę pannę upracowaną!

### **ANTENOR, PRIAMUS**

#### **ANTENOR**

Te słowa, królu, nie są ku wyrozumieniu  
Nazbyt trudne, a zgoła tobie i ojczyźnie  
Upad opowiadają; prze Boga cię proszę,  
Nie waż ich sobie lekce ani miej za baśni!

#### **PRIAMUS**

Jeszcze tego nieprawie ta przeciwna wiedma  
W mię wmówiła, żebych się miał bać; ale przedsię  
Postraszyła mię nieco, zwłaszcza że mi przyszedł  
Sen na pamięć żony mej; bo gdy z tym złym synem,  
Aleksandrem, chodziła, mało przed złączeniem  
Śniło się jej już na dniu, że miasto dziecięcia  
Pochodnią urodziła.

ANTENOR

I jam też to, królu,  
Jeszcze natenczas wiedział i pomnę, jako to  
Wieszczkowie wykładali, że to dziecię miało  
Upad ojczyźnie przynieść; czego, widzę, blisko.

PRIAMUS

Dobrze to pomnisz, ale i jam był rozkazał  
Grzechu tego nie żywić; dawno to na puszczy  
Wilcy mieli rozdrapać i kości nieszczęsne  
Po pustych górach roznieść.

ANTENOR

A lepiej było, niżli nam przeń wszystkim zginać  
Co za więźnia to mamy? Ubiór to jest grecki.

## **ROTMISTRZ, WIĘZIEN**

ROTMISTRZ

Takci, panowie: wy tu radzicie, a w polu  
Grekowie nas wojują. Wczora o południu  
Pięć galer ich przypadło na trojańskie brzegi.  
Ludzi wprawdzie nie brali ani też palili,  
Ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli.  
Jako nas tam niewielki natenczas był poczet,  
Kusiwszy się kilkakroć o nie, musielichmy  
Na ostatek dać pokój; kilka głów jest przedsię  
Zabitych, ten sam jeden tylko poimany;  
Na probie to powiedział, że greckiego wojska  
Tysiąc galer na kotwiach pogotowiu stoi  
W Aulidzie, którzy tylko na posły czekają,  
A ci jeśli Heleny nazad nie przyniosą  
(Jakoż widzę, że bez niej tak na morze wsiedli).  
Wszystko się wojsko tedyż ma ruszyć i prosto  
Ku Troi żagle podać. Wszak tak?



WIĘZIENÍ

Niepochybnie.

ROTMISTRZ

Hetmanem Agamemnon?

WIĘZIENÍ

Ten, brat Menelaów.

PRIAMUS

Każ więźnia tego schować i opatrzyć dobrze!  
To więc już, Antenorze, insza niż proroctwa  
Albo sny białogłowskie; ale wszyscy przedsię  
W jeden cel przed się biją. Jutro co naraniej  
W radę wnidźmy, a stamtąd już ani wychodźmy,  
Aż obronę uradzim.

ANTENOR

Baczę, że jej trzeba,  
Acz mi to słowa przykre i coś nie bez wróżki;  
Na każdy rok nam każą radzić o obronie;  
Ba, radźmy też o wojnie, nie wszystko się brońmy:  
Radźmy, jako kogo bić; lepiej niż go czekać!